

Państwowe grunty jednak pod mieszkania

12.02.2007.

11.02.2007 (Gazeta.pl) - Ministerstwo Budownictwa nie zamierza rezygnować z krytykowanego przez MON i Ministerstwo Rolnictwa planu przekazywania państwowych gruntów pod budownictwo mieszkaniowe. Niewykluczone, że w tym miesiäcu spór rozstrzygnie rząd.

- Ten plan jest częścią mieszkaniowego programu rządu "Rodzina na swoim", a premier jest zdeterminowany, żeby go zrealizować - zapewnia minister budownictwa Andrzej Aumiller. Problem w tym, że nie wszystkim w rządzie ten wylansowany przez Samoobronę pomysł się podoba. Pod koniec stycznia pisaliśmy ("Plan rozdawania ziemi pod mieszkania się sypie"), że na przygotowany przez Ministerstwo Budownictwa projekt ustawy spadła lawina krytycznych uwag. Sam Aumiller przyznał w piątek w rozmowie z "Gazetą", że ma przeciwko sobie MON i Ministerstwo Rolnictwa. Dlaczego? Temu pierwszemu podlegają Agencja Mienia Wojskowego i Wojskowa Agencja Mieszkaniowa, drugiemu zaś - Agencja Nieruchomości Rolnych. Zgodnie z projektem wółać nie te agencje miałyby oddawać grunty pod budownictwo mieszkaniowe za kilkanaście procent ich wartości rynkowej.

Tymczasem głównym zadaniem np. Agencji Mienia Wojskowego, w której gestii jest ponad 9 tys. ha państwowych gruntów, z tego ok. 3,4 tys. ha w miastach, jest zarabianie pieniędzy na modernizację armii (w 2006 r. AMW wypracowała dla wojska - głównie ze sprzedaży nieruchomości - blisko 167 mln zł). Z kolei Agencja Nieruchomości Rolnych, w której zasobach jest ok. 86 tys. ha w miastach, ma obowiązek płać na Fundusz Rekompensacyjny (na rekompensaty dla zabużan). Resortowi rolnictwa nie podoba się jednak głównie to, że grunty rolne w obrębie miast miałyby być automatycznie odrolnione.

- My nie mówimy, że te agencje mają nam oddać całość ziemi - zapewnia Aumiller. - Np. władze Torunia chcą przejąćby niewielką część gruntów od wojska. Powstałoby tam kilkaset mieszkań.

Jak już informowaliśmy, państwowe ziemi pod budowę mieszkań mogłyby uzyskać w pierwszej kolejności gminy. Gdyby te jej nie zechciały, trafiałaby na przetargi. Firmy deweloperskie, spółdzielnie czy inwestorzy indywidualni dostaliby ziemię początkowo w użytkowanie wieczyste (za 10 proc. jej wartości). Musieliby się też zobowiązać, że: (w ciągu półtora roku rozpoczną budowę mieszkań lub domów, a w ciągu kolejnych dwóch lat ją zakończą; • mieszkania będą miały nie więcej niż 75 m kw., a domy - maksymalnie 140 m kw.; • ich cena nie przekroczy podawanego przez GUS średniego kosztu budowy w województwie lub mieście wojewódzkim (ewentualnie powiększonego o 30 proc.); • mieszkania i domów nie mogłyby kupować osoby mające już jakieś lokum, nawet lokatorskie.

Po pięciu latach od zakończenia inwestycji właściciele mieszkań i domów dostaliby za darmo grunt na własność (wcześniej płaciliby rocznie po 0,5 proc. jego wartości).

Aumiller poinformował nas, że jeżeli MON i resort rolnictwa nie zaakceptują proponowanych rozwiązań, to o losie projektu - niewykluczone, że jeszcze w tym miesiäcu - zdecyduje rząd.

Marek Wielgo

ŹRÓDŁO: